Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

---

12. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. Października 1871.

Treść: Poseł Antoni Jabłonowski składa mandat do Sejmu. Posłowie hr. Siemiński i Starowiejski otrzymali urlopy. — Wniosek Wydziału krajowego o budowie mostu na rzece Dunajcu, na wniosek p. Bauma do komisyi drogowej odesłany. — Rozprawa ogólna nad adresem. — Przeciw adresowi przemawiają pp. ks. Szaszkiewicz, Skrzyński, hr. Borkowski, ks. Adam Sapieha i p. Szott. którego wniosek o przejście do porządku dziennego nad adresem popartym nie został. — Za adresem pp. Krzeczunowicz, Ławrowski, Zyblikiewicz, a po zamknięciu dyskusyi ogólnej—na wniosek p. Bauma—sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki—Na wniosek p. Kaszewki. Izba przyjmuje adres wedle projektu komisyi en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu. i odrzuca poprawkę p. hr. Golejewskiego, aby nad ustępami adresu, do których poprawki zapowiedziano, otworzyć szczegółową rozprawę.

Początek o godzinie 10tej przed południem.

Posłów obecnych 128.

Przewodniczący: Marszałek J. O. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: (zająwszy krzesło.) Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz raczy odczytać protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 30. Września 1871.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem protokołu, zechce wstać. (Większość.) Protokół jest przyjęty.

Następuje spis petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 2. Października 1871.

206. Gmina Falkenberg, przez posła Tyszkowskiego, o odpisanie zaległych podatków.

207. Wydział powiatowy w Myślenicach, przez posła Turczyna, o budowę drogi z Myślenic do Wieliczki kosztem funduszu krajowego.

208. Rada gminna miasta Rzeszowa, przez posła Czerkawskiego, w sprawie rodaków przybywających z zagranicy do kraju.

209. Magistrat miasta Nowy Sącz, przez posła Dunajewskiego, o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej.

210. Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł i przedsiębiorstwa budowli, przez posła Emila Torosiewicza, z ofertą wykonania wszystkich robót przy budowie domu obłąkanych w Kulparkowie.

211. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Firleja, względem zaprowadzenia szkoły weterynarskiej.

212. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Firleja, o subwencyę 8.000 złr. na budowę dróg gminnych.

213. Gminy i obszary dworskie, Czchowa i Ciężkowic, przez posła Trzecieskiego, względem zmiany kierunku drogi krajowej Sądecko-Brzeskiej.

214. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Trzecieskiego, o potrzebie zmiany kierunku drogi krajowej Sądecko-Brzeskiej od Jakóbowic do Jurkowa.

215. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Trzecieskiego, o pozostawienie gmin: Przydonica, Podole-Górowa, Glinik-Podglinik, Gródek-Kobyle, Bartkowa, Wiesiołka-Łaziska, Rożnów-Radajowice, Zagórze-Gierowa, Roztoka, Brzeziny i Wiatrowice-Tropie-Chabalina, przy powiecie Nowo-Sądeckim.

216. Osada ruska gminy Rychcice, przez posła Iwaniszowa, o odłączenie jej od osady polskiej gminy tamże.

217. Fischer Tomasz, naczelnik gminy Wodniki, przez posła Szczepańskiego, o komasacyę gruntów włościańskich.

218. Właściciele prawa propinacyjnego w powiecie Brzozowskim, przez posła Hoppena, z przedstawieniem względem ustawy o wykupnie i regulacyi prawa propinacyjnego.

219. Właściciele prawa propinacyjnego w powiecie Rzeszowskim i Ropczyckim, przez posła Hoppena, z uwagami przeciw niektórym ustępom projektu Wydziału krajowego do ustawy o wykupnie i regulacyi prawa propinacyjnego.

220. Wydział powiatowy w Dolinie, przez posła Hoppena, przedkłada petycyę gminy i obszaru dworskiego w Swaryczowie, o myto mostowe na rzece Dubie.

221. Wydział powiatowy w Kałuszu, przez posła Hoppena, w sprawie budowy mostu na Dniestrze w Siwce naddniestrzańskiej.

222. Zwierzchność gminna i komitet kościelny obrz. rzym. kat. w Wolkowie, względem oddania majątku kościelnego i szpitalnego pod zarząd gminy i komitetu kościelnego (przez posła Krzeczunowicza).

223. Zwierzchność gminna Winnik, przez posła Krzeczunowicza, w sprawie zakupienia realności należących do fundacyi stypendyjnej i względem prawa propinacyjnego.

224. Gminy Podbereże, Mikłaszów, Czyszki i Winniki, przez posła Krzeczunowicza, względem udzielenia gminom pierwszeństwa do wszelkich przedsiębiorstw, powierzenia administracyi funduszu indemnizacyjnego za zniesione prawo propinacyi i podciągnięcia obszarów dworskich do wspólnego ponoszenia ciężarów administracyjnych.

225. Wydział powiatowy w Brzesku, przez Wydział krajowy, o utworzenie ogólnego funduszu krajowego na szkoły ludowe.

226. Miasto Lwów, przez posła Dąbrowskiego, w sprawie zmiany dotychczasowego trybu postępowania przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych."

Ks. Marszałek: Jest jedno zawiadomienie.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe Marszałku!

Nie mogąc brać udziału w czynnościach W. Sejmu z powodu zdrowia, składam mój mandat na posła do Sejmu krajowego. Racz przyjąć Mości Książe zapewnienie mojego szczególniejszego szacunku i poważania.

Antoni Jabłonowski wł. r."

Ks. Marszałek: P. Antoni Jabłonowski składa mandat z powodu zdrowia.

Poseł Kowalski zachorował nagle, więc nie może przyjść na posiedzenie.

Poseł Siemiński prosi o urlop na dwa dni, którego mu udzieliłem.

Poseł Starowiejski miał urlop i w tym czasie miał przyjechać, lecz tak mocno zapadł na zdrowiu, że niepodobnem było mu przybyć.

Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego względem budowy mostu na rzece Dunajcu na granicy galicyjsko-węgierskiej pod Niedzicą */.

P. Baum: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Baum ma głos.

P. Baum: Stawiam wniosek, ażeby Wysoka Izba raczyła to sprawozdanie bez czytania odesłać do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby sprawozdanie to odesłać wprost bez czytania do komisyi drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc sprawozdanie to będzie odesłane do komisyi drogowej.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi adresowej. Sprawozdawca poseł Wodzicki.

Spr. p. Ludwik hr. Wodzicki (wstępuje na trybunę.)

Ks. Marszałek: Sprawozdawca p. Wodzicki ma głos.

Spr. p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

„Sprawozdanie komisyi adresowej.

Komisya wybrana na wniosek posła Smolki do ułożenia adresu, w dopełnieniu swojego zadania przedkłada Wysokiemu Sejmowi załączony projekt adresu do uchwalenia:

Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu.

W chwili dla spraw wewnętrznych Monarchii i dla kraju naszego tak ważnej, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem sądzi, że dopełni tylko swego obowiązku, jeżeli pospieszy złożyć u stóp Tronu Waszej cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości wyraz swych wiernych uczuć i rzetelnych przekonań.

Przedewszystkiem pozwól Najjaśniejszy Panie, abyśmy ci najszczersze zanieśli dzięki za liczne dowody łaski Twej Monarszej i życzliwości dla naszego kraju.

Wspaniałomyślne postanowienia Waszej cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości o utworzeniu Akademii umiejętności w Krakowie i zaprowadzeniu języków krajowych w wyższych naukowych zakładach, przejęły żywą radością mieszkańców tej ziemi.

W powołaniu jednego z ziomków naszych, zaufanie kraju posiadającego, do Rady korony, dla straży i opieki spraw naszych, radzibyśmy witali zapowiedź jednej z instytucyi dla samorządu naszego niezbędnych.

Rząd Twój, Najjaśniejszy Panie. w myśl przyrzeczenia zawartego w Najwyższem piśmie z 15go Sierpnia 1870 r. przedłożył Radzie Państwa wnioski dotyczące konstytucyjnego stanowiska kraju naszego w Państwie. Cenimy wysoko pierwszy ten krok do zaspokojenia żądań kraju, i czynem okazaną gotowość Rządu do wejścia na drogę porozumienia. Cenimy mianowicie uznanie. że nałożone Galicyi ustawami zasadniczemi z r. 1867 warunki politycznego bytu, nie odpowiadają narodowym naszym potrzebom i odrębnym stosunkom, ani też względom należnym historycznej przeszłości naszej.

Wszelako Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poczytuje za swój obowiązek wypowiedzieć z głębi swojego sumiennego przekonania, że pomienione wnioski rządowe nie wystarczają i że objęty niemi wymiar samorządu nie mógłby zaspokoić istotnych potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

Nie wątpimy też, że zakreślone pod naciskiem nieprzyjaźnych okoliczności ciasne tych wniosków granice, rozszerzone będą do właściwej miary w obec wypowiedzianej przez teraźniejszy Rząd dążności do pogodzenia interesów poszczególnych części Państwa z dobrem jego całości.

Co do naszego kraju, uchwała sejmowa z 24. Września 1868 r. zawiera główne warunki i podstawę istotną do zaprowadzenia skutecznego i niezbędnego nam samorządu bez nadwerężenia całości i sił Monarchii.

Raczyłeś Najjaśniejszy Panie objawić Swą Najwyższą wolę, ażeby stosunki krajów i narodów w skład Państwa Twego wchodzących, urządzone zostały w duchu zgody i wszechstronnego zadośćuczynienia słusznym Twych ludów żądaniom; a Rząd do steru przez Ciebie powołany, urzeczywistnienie tej wzniosłej myśli wziął sobie za pierwsze i za najważniejsze zadanie.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poczytywał zawsze uznanie praw indywidualności historyczno-politycznych i onych samorząd za niezbędny warunek powodzenia i potęgi Monarchii. W spełnieniu zadania swego w tym kierunku, Rząd Waszej cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości liczyć może na szczere i zupełne poparcie nasze. Spodziewamy się zaś i ufamy, że przeobrażenie takie przyczyni się do utrwalenia swobód konstytucyjnych i obywatelskich, i do ubezpieczenia prawdziwej wolności.

Przekonani o Twojej, Najmiłościwszy Panie, dla nas łaskawości i opiece Monarszej, oczekujemy dalszych wypadków z dobrą otuchą, prosząc Boga, aby Waszą cesarską i królewską Apostolską Mość strzedz i ochraniać raczył.“

(Głosy: głośniej.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Zapisani są do głosu:

Przeciw adresowi pp. Szaszkiewicz i Skrzyński.

Za adresem pp. Krzeczunowicz i Ławrowski.

P. Borkowski: Ja proszę o głos.

Ks. Marszałek: Przeciw adresowi?

P. Borkowski: Za adresem ale przeciw takiemu adresowi.

Ks. Marszałek: P. Szaszkiewicz ma głos.

P. Szaszkiewicz: Pered wsim muszu zajawyty Wysokomu sobranju, szczo zaberaju hołos ne sam za sebe, ałe z preporuczenia moich polityczeskich pryjateli. Wże tohdy koły chodyło o wybor komisyi do rozsmotrenia wnesku p. posła Smolki, o czim dneś sprawozdanie nam predłożeno, wże tohdy zajawył pocztennyj posoł bełzki imenem

naszym, szczo my w wybori toj komisyi żadnoho udiłu braty ne możem, poneże w zahali ne wydymo potreby wysłania takoi adresy iz inicyatywy sejmowoj. Pryczyny nawedenii pocztennym wneskodatelem netylko nas o potrebi takoi adresy ne perekonały, ałe imenno ssyłkoju na uchwałeny sojmom roku 1868. 24. Wereśnia do położytelnoi zo storony naszoj opozycyj protiw tomu wykłykały i prynudyły.

No my sudym, że Wysoke sobranie maje prawo żadaty wid nas, abyśmo jeho spowodamy toj naszoj, — chotja ne tajimo sobi toho — weśma bezuspisznoi oppozycyi błyższe poznakomyly, i to powoduje mene do nyniszuoho otozwania sia w predmeti adresy. Jak wże małjem czest wyskazaty, my wysłania takoi adresy teper ne wydym żadnoi potreby i nam samym nijako dywno, szczo my w tim naszom pohładi na tuju kwestyju znajszły sia nespodiwano w jednomyslyju z najpoważnijszymy organamy polskoi, sprawi naszoj ruskoj w proczem mało prykłonnoj a bilsze z druhymy chorom na nju worohujuczoi, publicystyki nepryjaznei. Jakaż by mohła byty wysłania tokoi adresy do korony od nas teper potreba? Ona musiłaby łeżaty tylko łybo w wniszuych łybo wnutrennych jakich ważnych powodach. No my ne wydymo ani jednoho ani druhoho i peredłożenyj nam naczerk iły projekt adresy takoho powodu nam neukazał, kotoryj by my bez zapertja sia własnoho protywnoho perekonania mohly sobi pryswoity. Wniszuyi powód do wysłania adresy mihby danyj buty abo promowoju od Wysoczajszoho trona do naszoho Sojma, kotoru rozumije sia samo sobojo, Wys. Sojm ne mohby ostawyty bez wirnopoddannijszoho otwita, abo musiłoby iz inudji byty skonstatowano, szczo korona takoho objawu, takoi adresy ot własnoi inicyatywy Sojma wyżydaje, tohdy bo takomu wyżydaniu po lojalnoj dolżnosty musilybyśmo takoż odpowisty. No ani takoji wyraznoi otozwy do nas ot korony, takoho cisarskoho mesaża ne buło, ani nicz nam ne stało zwistno, szczoby oprawdało peredpołożenie, że korona takoi adresy ot naszoi inicyatywy wyżydaje.

Ożе wniszuych powodow do wyslanja adresy jakoi do Wysoczajszoho trona ot Sojma naszoho, jako reprezentacyi ciłoho kraju, nema.

Szczo do wnutrennych powodiw wysłania takoi adresy, to tiji mohłyby łeżaty łysz w potrebach naszoho kraju abo, wyraznijsze skazawszy, w potrebach jeho wsich żytełej a prynajmnij znamenytoji czasty żytelstwa kraju, w potrebach waznych skoroho zaspokojenja swojeho usylno domahajuczych sia. Szczoby takych potreb u nas ne było któżbo mohby utwerdżaty? Sut takiji potreby i wełykiji i pekucziji.

Odnakoż rozłyczaty należyt, jak uczeni zwykły kazaty, „distinguendum est.“ Sut' potreby i to nabłyji, kotorym ałe sam Wysokij Sojm diłatelnostiju swojeju w własnom kruzi djistwa, czerez uchwałenie otpowidnych zakonow, zaradyty może, kotorym korona po swojej nepererywno dokazowanoj życzływosty dla naszoho kraju, jak to i naczerk do adresy w ustupi druhom pryznaje, sankcyi swojei z pewnostyju ne otrecze. Takiji ożе potreby w adresach wyskazowaty byłoby, jak to kożdyj pryznaje, weśma izłysznym. Sut' ałe innyi potreby i to znamenytoj czasty żytelstwa, bo dwoch milionow narodnosty ruskoi, kotorych pryrodnyi i besporno prynadleżni polityczni prawa narodnosty samostojatelnoi postojanno zapereczajut sia, na kotrych jarmo helotyzm, ponyżenia, postojannoho krywdżenia i proślidowania nawerżeno. (Głosy: oho! oho! wielki niepokój w Izbie) Tym potrebom w adresi wyraz daty, aby tomu bezprawju, tym honeniam, obezsyłennoji bolszosty czerez menszost' ukripłenu prywiłejom politycznoi perewahy, honenijam tak ciłosty, jak poodynokych osib konec położyty; aby sprawedlywost' i ruskomu narodowi w Hałyczyni w polnoti wymiryty i riwnoprawnosty art. XIX. obszczych osnownych praw zaporuczennoi ne kłasty perepon, ałe ju wowesty wsjuda i wo wsich otnoszeniach; toje i inoje, szczo iz toho wypływaje, w adresi wyskazaty byłoby prawda umistno, no nam wydyt sia takoż teper izłysznym iły izbytocznym, poneże to wsio i bilsze uże poperedno w czysłennych podaniach propamiatnykach i petycyach do Wysoczajszoho Trona i Wys. Prawytelstwa wyskazano i uchyłenie toho zła łeżyt so wsem w waszoj mocy moji Panowe, jesły by łysz była ku tomu dobra wola, i Wy sami moji Panowe, załahodżenie tych potreb za domasznoju sprawu orekajete, ożе sami protywni byłybyste, aby tyi potreby w adresi do korony wyskazowaty.

My prawda jeśmo protywnoho perekonania, że ta sprawa ne jest' czysto domasznia, dla Derżawy czuża i obojatna, poneże dokol tyi potreby w zadowolajuczyj sposob zaspokojenyi ne budut, dotol i wnutrennyj myr w kraju ne wodworyt sia, dotol i hołosy żałoby i wzywania pomoczy ne umołknut, a to dla Derżawy obojatne byty ne może. Szukaty że toi sprawedływosty dla sebe u Derżawy, prynudżaje Rusynow Hałycyjskich sama uże bezuspisznost' z jakoju toi sprawedływosty, toho słusznoho uwzhladnenia dosy u Sojma krajewoho szu-

kały. No takoi adresy, w kotorojby to wse buło wyskazano, Wy, moi Panowe, sami skażete, weśma nepotreba, a my taka meńszost', Was, taku bolszost' pewno, o protywnom perekonałybyśmo. No i soderżanie predłożennoho naczerku adresy o potrebi jej i nas ne perekonało.

Wo wsej polnoti prynymajem wyraz wirnosty i predannosty ko myłostywijszomu Właditelu i błahodarnoho uznania tohoż łaski monarszoi i życzływosty dla naszoho kraju, jak to naczerk w ustupi 1, 2 i poślidnim wyrażaje; no dlatoho łysz adresu wysyłaty, byłoby także izłyszuym, bo szczo do nas, my otkoły Hałycyja stala sia sostawnoju czastiju austryjskoi Derżawy, wsehda byłyśmo wirnyi i padannijszyi Najjaśnijszoj władijuczoj Dynastyi i błahodarnymy za czysłennyi doznanyi od nei łaski. No aby sia teper szczo u nas stało takoho, szczoby u korony naszu wirnost' i lojalnu predannost' podało w somninie, w podozrinie, tak aby koronu o toj wirnosty aż osobennoju adresoju twerdo uwirjaty było treba, to nam ne zwjistno.

No to ne jest' takoż hołownoju ciłeju sei adresy. Ciłeju toju hołownoju adresy jest', jak nam sia wydyt, i szczo sam wneskodatel w swoim motywowaniu wyskazał, pryzwołenie korony na uchwałenu d. 24. Wereśnia 1868 Sojmowu rezolucyju. Wowedenie toi w żytie w wsich jej toczkach predstawlajetsia seju adresoju jako neobchodyma potreba ciłoho naszoho kraju. Tomu odnakoż riszytelno zapereczyła uże reprezentacyja. Uże tohdy koły toczyła sia rozprawa o toj uchwali, koly ja ne mał jeszcze czesty zanymaty se mistce, i w tim znajszła sia w sohłasyju netolko z ciłym żytelstwom narodnosty ruskoj, ałe i z mnohymy duże mnohymy obywatelamy narodnostij inych perekonanych, szczo osuszczestwłenije toji rezolucyi dałeko od toho, aby osnowało myr w kraju i podkrypyło syłu Derżawy, ulegalizowałoby łysz nasilije i neprawdu protywu słabszych i usyłyłoby łysz zahalne neudowolstwo. My tomu, aby wowedenie toji rezolucyji buło zahalnym żełanijem wsich żytełej a tak istynno potreboju ciłoho kraju, tomu my riszytelno zapereczyty musymo, uże dla toho samoho, poneże my choczem szczyro i bez zastjinczywosty ciłosty syły y mohuczestwa austrijskoj Derżawy, choczem myru i spokiju w Derżawi, myra kotoryj wozstanowyty Jeho Welyczestwo powtornokratno swojemu Prawytelstwu prykazały, choczem jeho szczyro i prawdywo, choczem ne łysz słowamy no i diłom, choczem jeho ne łysz żełaniem no i podaniem wsiakich sredstw i żertw, kotoryi do toho myra wedut; choczem toho w naszim własnim interesji, abyśmo pod zaszczytoju austryjskoj Derżawy mohły spokojno używaty naszych praw pryrodnych, połytycznych y obywatelskich y rozwywaty swoju nadrodnost' na podstawi rownoprawnosty. Wozmożnosty ałe do toho trebujemoje rezolucyjeju pomianutoju rozszyrenie autonomii pry danych faktyczno obstojatelstwach w naszom kraju nam ne podaje. Odnakoż kromi toj hołownoji ciły, szczo do pomianutoji rezolucyi iz roku 1868, toj adres wyskazuje osobenno w czetwertom ustupi swojem podiaku za akt łaski Monarszoj. Nam i do toho prystupyty tiażko. Bo chotja akt łaski monarszoj, jako takij wyższyj jest nad wsiaku krytyku, i my proto dałekii ot toi, to odnakoż fakt toj, do kotroho sia toj ustup odnosyt, prywodyt nam na hadku także fakt szczo kołysznyj predwodytel Delegacyi sojmowoj w dumi derżawnoj publyczno wyznał zasadu, że w krajach miszanoj narodnosty jak nasz kraj, riwnouprawnost' pereprowedena byty ne może. Jesły oże teperiszne Wysokie Prawytelstwo Jeho Welyczestwa spowodowaniem toho aktu, do kotoroho ustup 4. naczerku do adresy sia odnosyt, pryswojiło sobi może tuju zasadu pomianutoho pana Predwodytela Delegacyi hałycyjskoj, możeż kto rozumnym sposobom domahaty sia od nas, kotoryi rownoprawnost' narodnostij w austryjskoj Derżawi za hołownu y kardynalnu pidstawu, za conditio sine qua non jeji myra i błahobytia uważajem, możeż kto, każu, toho wid nas rozumnym sposobom wymahaty, abyśmo my na toj fakt z połnym dowirijem i nadijeju na łuczszu buduszcznost' naszu pohladały. To nam ne wozmożno, a tim mensze, szczo do teper żadna położytelna ne dana nam poruka faktamy, szczo nasza nedowirczywost' w tom wzhladi jest bezosnownoju.

Tak oże dumaju, szczom dostatoczno wyskazał powody, iz jakich wysłanju teper jakoj bud' adresy do Trona w zahali protywni jeśmo, a jeszcze mensze na adres w sem naczerku peredłożenyj zhodyty byśmo sia mohły. Czy tyi powody was moi panowe perekonały, toho ne znaju, zdaje sia meni że nie. (Wesołość). Proboju toho jak i logicznym poslidstwijem toho moho wywodu, byłoby postawlenije wnesku: iz naszoj storony nad tym adresom pereity do porjadku dnewnoho. Toho wnesku odnakże my ne stawym, bo zanadto szanujem wsiakij chotiajby i najmenszyj objaw lojalnosty k naszomu myłostywijszomu Władjitelu, abyśmo chotiły toj objaw unycztożyty, chotjaby nam wydilsia ciłkom izłysznim.

Mihłby kto jeszcze skazaty: jesły was toj naczerk adresu nezadowolaje to stawte poprawki

Moi panowe, jesłyby kto doistno taku propozycyju zrobył, to ne znaju, czy ukrył by pry tom ironycznyj uśmich. Moi panowe, my poprawok stawlaty ne budem żadnych, bo szkodaby było na toje jak to u was każut czasu i atłasu. Nas bo doświdczenije dołholitne w sem Sojmi dostatoczno nauczyło, że wsiakii wneski w kwestyjach politycznych, osobenno wsiakii poprawki do wneskow takich uże perwsze sut otwerżenii, zaczym jeszcze zostały postawłeni (brawo z centrum w prawej). Ne zostaje nam ożе, na tim naszom stanowyszczy, jak tylko zajawyty Wysokomu Sobraniju, że aby ne kołotyty załahodżenije toho woprosa, ani w dalszoj dyskusyi nad tim predmetom, ani w hołosowaniju uczastija braty ne budemo. (Niepokój w Izbie, kilku posłów z prawej opuszcza salę obrad.)

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby ten adres przyjęto bez dyskusyi. Jednakże głos poprzedniego mowcy, zmusza nas, którzy jesteśmy za adresem, przytoczyć powody, dla których ten adres jest teraz potrzebny. Zwrócę się szczególnie przeciw tym wywodom, które poprzedni mowca przywiódł w celu wykazania, że uchwalenie adresu nie jest stosownem. Wspomniał poprzedni mowca, iż mesaż nie powołuje nas do pisania adresu; to prawda. Wspomniał dalej, że spraw wewnętrznych nie mamy takich któreby nas powodowały, do uchwalenia adresu. Temu już zaprzeczyć muszę. Szanowny mowca nie sprzeciwiałby się zapewne adresowi, gdyby w nim była mowa o takich sprawach ruskiego narodu i w takim kierunku w jakim on chciałby je mieć wypowiedziane. Sprawy nasze wewnętrzne są omówione w adresie w kierunku rozszerzenia samorządu krajowego, określonego w rezolucyi z r. 1868; bo taki samorząd da nam możność zaspokojenia potrzeb krajowych. Lecz jakież żądania i myśli wolałby poprzedni mowca mieć wypowiedziane w adresie?

Może te, które się znajdują wyrażone w owej interpelacyi, którą on i kilkunastu posłów wniesło onegdaj w Sejmie. Podnieśli oni w tej interpelacyi żale na ucisk straszliwy narodowości ruskiej i podali zarazem niejako środki, jakimiby ten ucisk mógł być usunięty. O ucisku niesłychanym, o prześladowaniu mówił poprzedni mowca. Przyznam się, że tego ucisku widzieć nigdy nie mogłem. Poprzedni mowca nie tylko jest posłem, lecz jest także pomimo mniemanego ucisku wiceprezesem Rady powiatowej. Szanowny ten poseł przemawia po rusku, jego mowy drukowane są w naszych sprawozdaniach po rusku; uchwały Wys. Sejmu są ogłoszone po polsku i po rusku. Czy w tem leży ucisk? Czyż, panowie, i w tem leży ucisk narodu ruskiego, żeśmy wotowali na fundusze na zakłady ruskie, na ruski teatr? Czyż tem daliśmy dowody ucisku, że gminom dozwolono obierać sobie język swój urzędowy — polski lub ruski? Gdzież tu, moi panowie, ucisk? gdzie prześladowania?

Ależ w owej interpelacyi podniesione zostały także żądania, które poprzedni mowca znajduje dla narodu ruskiego jak najbardziej potrzebnemi. Lecz jakież w tej interpelacyi do Rządu postawione są żądania? Oto pierwsze żądanie, o którem wspomniał poprzedni mowca, dotyczy zmiany statutu i ordynacyi wyborczej; dalej żąda ustawy o narodowości podobnej, jak jest przedłożona teraz sejmowi czeskiemu. Przypatrzmy się bliżej tym żądaniom.

Gdyby Rząd przedstawił Sejmowi naszemu projekt do zmiany ordynacyi wyborczej i statutu, podobny do projektu, wniesionego w Sejmie czeskim, musiałby projekt taki przyznać właścicielom większym a szczególnie miastom, liczbę posłów, w stosunku do posłów z gmin wiejskich, daleko większą, niż mamy obecnie w Sejmie naszym.

Jestem przekonany, że szanowny mowca i kilku jego kolegów sprzeciwialiby się najmocniej takiemu projektowi, zanieśliby protest i wyszliby ze Sejmu, jakto uczynili dzisiaj (wskazuje na prawą stronę).

Poprzedni mowca odwołał się w interpelacyi także do ustawy o narodowościach, przedłożonej Sejmowi czeskiemu. Niechże będzie łaskaw przeczytać tę ustawę o narodowościach, mianowicie o kuryach w Sejmie — a przekona się, że gdybyśmy mieli takie kurye w Sejmie, to on i jego koledzy posłowie byliby zawsze w mniejszości, i w jednej i w drugiej kuryi, i znowuby nie chcieli takiej ustawy. Więc pytam się, dla czego stawiać takie żądania? — Oto dla tego, aby znaleść powody a raczej pozory do wiecznej opozycyi przeciw znacznej większości sejmowej.

Sprawy wewnętrzne kraju naszego, mówił szanowny mowca, nie mogą być powodem do pisania adresu. Podniesienie rezolucyi sejmowej z r. 1868 jak widać mu się nie podoba.

Cóż to są za żądania w rezolucyi zawarte? Oto rozszerzenie naszej autonomii pod względem ustawodawczym i administracyjnym.

Dla czego pragniemy rozszerzenia? Nie tylko ze względu na naszą historyczną przeszłość i odrę-

bność, która jest najważniejszym do żądania samorządu powodem, ale także ze względów czysto utylitarnych.

Szanowni Panowie! Przejrzyjcie tylko ustawy, które od roku 1861 a nawet i od roku 1867. Rada Państwa dla nas uchwalała, a przekonacie się, że takie ustawy są dla nas nie stosowne, a niektóre nawet zamiast pożytku przynoszą szkodę, wprowadzają rozstrój w naszym kraju. Przypomnijcie sobie Panowie uchwałę Rady Państwa, która dala niejako ramy dla ustawy gminnej. Musieliśmy trzymać się tych ram i uchwalić ustawę gminną dla naszego kraju nie stosowną. Przypomnijcie sobie Panowie inne ustawy w Radzie Państwa uchwalone, a w każdej znajdziecie dla kraju naszego niestosowność. Oto n. p. uchwalono w Reichsracie ustawę międzywyznaniową, a w niej targnięto się nawet na prawa, które się Sejmowi należą: zamieszczone w niej bowiem przepisy, które mają związek z rozkładaniem ciężarów na utrzymanie kościołów, parafii i proboszczów. Do jakiego dziwnego rezultatu przyszło zastosowanie tych przepisów. Niech Panom jako illustracya posłuży następujący przypadek. Oto w ustawie wyznaniowej stoi, że nikt nie jest obowiązany przyczyniać się do wydatków na utrzymanie zakładów obcego wyznania, wyjąwszy taki tylko przypadek, jeźli ciężar jest hipotekowany. Lecz my w Galicyi nie mamy hipotek dla mniejszych posiadłości. — I zdarzyło się, że Izraelita kupił parę gruntów włościańskich, z których włościanie dawniej dawali meszne. Izraelita zaprzeczył mesznego. Ksiądz podał skargę do władzy krajowej, a ta oświadczyła, że na podstawie zwyczaju odwiecznego, meszne jest przywiązane do gruntu i zawsze powinno być dawane. Izraelita założył od tej decyzyi rekurs. Posłano tę sprawę do Ministerstwa i na podstawie owej ustawy konfesyjnej wyszedł ministeryalny dekret rozstrzygający tę rzecz w sposób szczególny. — Oto rozstrzygnięto, że ten Izraelita na podstawie ustawy konfesyjnej nie ma dawać mesznego, jednakże, jeżeli ten sam grunt wróci w ręce katolika, ten obowiązany będzie dawać meszne.

Jakże się to da wytłómaczyć? Albo obowiązek ciąży na gruncie albo nie; w pierwszym razie obowiązuje on wszystkich zarówno, w drugim zaś nie obowiązuje żadnego. Inaczej jednak zadecydowało Ministerstwo na podstawie ustawy międzywyznaniowej. — Skutkiem takiej w annalach jurydycznych cywilizowanego świata zapewnie niepraktykowanej decyzyi, miałby akatolik z posiadania takiego gruntu większą korzyść niż katolik, grunta takie przeszłyby w ręce akatolików, a nawet katolik posiadający grunt mógłby się od mesznego uwolnić, zmieniając wyznanie.

Wiecie Panowie jaka u nas jest potrzeba ułatwiania zamian gruntowych w celu zaokrąglania posiadłości. Każdy z nas, który mieniał grunta, znosił się dawniej tylko z właścicielem gruntu drugiego, sprawa szła do urzędu powiatowego, a jeżeli była sprawa z kościołem, do konsystorza i na tem się skończyło. Niemcy w Radzie Państwa chcieli zrobić ustawę ułatwiającą zamiany gruntów i w tej ustawie ułatwiającej postanowili, że jeżeli posiadłość jest przedmiotem ksiąg tabularnych, trzeba zezwolenia wszystkich hipotekowanych wierzycieli lub decyzyi sądu. Mamy więc w dodatku do trudności dawniejszych jeszcze potrzebę układania się z wierzycielami, lub uzyskania decyzyi sądu i potrzebę przejścia przez całą przewlekłą procedurę. I to się nazywa ułatwieniem.

Wszystko prawie co nam przychodzi od władz centralnych, nosi na sobie cechę niezrozumienia naszych interesów i stosunków, wszystkie prawie ztamtąd wydane ustawy, są dla nas złe. Nie mogę tu pominąć nowej ustawy o podatku gruntowym, w której narzucono nam taką modłę szacowania gruntów, a mianowicie zalecono zbierać do tego takie data z 15 lat, których w kraju naszym nie ma.

Komisye więc nasze męczą się i marnują czas nad wyszukiwaniem dat, których nie ma.

Nie będę się rozwodził nad przypominaniem czasów dawnych, w których wiedeńskie władze centralne nie jedno zepsuły. Przytoczę tylko sądy pokoju, które istniały w okręgu krakowskim i błogie przynosiły skutki. Zamiast zaprowadzić sądy pokoju w Galicyi całej zniesiono je w Krakowie, dla dogodzenia idei centralizacyjnej, idei jedności w ustawodawstwie. Jak się szanowny poprzednik, który jest kapłanem, zapatruje na ustawy konfesyjne przez Reichsrat nadane, tego nie wiem. Zdaje się, że z nich jest kontent, skoro popiera to stronnictwo, które do wydania tych ustaw najwięcej się przyczyniło.

Szanowny poprzedni mowca powiedział w końcu, że powodem do pisania adresu mogłoby być żądanie korony, a korona nie żądała takiego objawu z naszej strony. Trudno mymagać, ażeby korona powiedziała: „Piszcie mi adres zaufania!“ Rozpatrzmy się jednak w warunkach dzisiejszego położenia, że korona poleciła Ministerstwu:

„Zrób zgodę między ludami moimi!“ Ministerstwo przyjęło zgodę za swój program i oświadcza, że wszystkich sił dołoży do urzeczywistnienia wzniosłego zamiaru Monarchy. W obec tego występują dawniejsi dzierzyciele władzy w Państwie, oświadczając się wyraźnie przeciw ugodzie. Pierwszy już krok do tej ugody mianują ci panowie po prostu zgwałceniem ustaw konstytucyjnych.

Gdybyśmy w obec takich faktów milczeli, jakżeby nasze milczenie mogło być tłómaczonem? Oto nie inaczej jak tylko, że my także nie popieramy zasadniczej idei ugodowej, że my także nie popieramy tego ministerstwa, które tę zasadę zapisało na swoim sztandarze. Czyż więc szanowny mowca może sądzić, iż Sejm dzisiejszy uchwalając adres, który popiera rozpoczętą akcyę ugodową, nie idzie w myśl Monarchy, nie odpowiada życzeniu korony?

Jeżeli panowie odczytacie ten adres z uwagą, przekonacie się, że główną kierującą myślą, głównem jego zadaniem jest właśnie, dać poparcie Ministerstwu, jest właśnie oświadczyć Najjaśniejszemu Panu, że podzielamy myśl, jaką podjąć raczył. Lojalność więc dla Monarchy, zgodność Jego myśli z naszą i własne nasze interesa nakazują nam, abyśmy z takim właśnie adresem do Monarchy wystąpili.

Panowie, którzy chcecie stać w opozycyi przeciw adresowi, nie zapominajcie także, że nie macie słusznego do tej opozycyi powodu, bo w tym adresie, który jest poparciem ugodowej akcyi rządowej, przez Monarchę inaugurowanej, unikano wszelkich zdań, a nawet wyrażeń takich, któreby wam mogły dostarczyć powodu do opozycyi. Oświadczając się przeciw adresowi, stajecie zarazem przeciw ugodzie, przeciw uznaniu praw, należnych krajom. Mam więc nadzieję, że nietylko posłowie z tej strony Wysokiej Izby, ale i po tamtej stronie Izby za adresem tym wotować będą. (Wskazuje na prawą stronę Izby, p. Zyblikiewicz: Iowszem będziemy głosować będziemy, — wesołość). Ja do pana nie mówiłem, lecz do oponentów.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Długo się namyślałem, czy mam zabrać głos lub nie, zważając na okoliczność, że milczenie jest korzystne, i jeżeli gdzie, to u nas da się zastosować przysłowie wschodnie, że lepiej jest milczeć niż mówić. Lecz z drugiej strony rozważyłem, że nie jestem ministrem, i że nigdy zapewne ministrem nie będę, i pozostanę czem jestem, t. j. posłem sanockim, a więc zdecydowałem się mówić, wypowiedzieć to, co czuję i myślę, a czy to jest złe czy dobre, pozostawiam ocenieniu Wys. Izby i kraju.

Nie jestem przeciwko adresowi w ogólności, tylko powtarzam te słowa, które wypowiedzieli już dwaj mowcy przedemną: jestem przeciw temu adresowi. Muszę mieć ważne powody, jeżeli się odważam stanąć na jednej linii z posłem z tamtej strony. Skoro pan Smolka postawił wniosek, aby wysłać adres, skoro ten adres wyszedł uzbrojony, jak Minerwa z głowy Jowisza, z głowy p. wnioskodawcy, tedy nie było co innego, jak tylko przyjąć go i na chwilę nikt nie wahał się być za adresem. Bo któżby w dzisiejszym stanie niepewności, w dzisiejszej walce stronnictw i narodów, nie chciał podnieść głosu do Najjaśniejszego Pana, do tego, który stoi po nad wszystkiemi stronnictwami, jednego. o którym wątpić nie można, że tylko dobro wszystkich, dobro ogółu ma na oku. Do niego więc przemawiać nam wypada. Kiedy każdy z ministrów. każdy z nas już dawno będzie zapomniany, on sam jeden przed historyą i przyszłością odpowiadać będzie za to, co się stało i stanie. Mając tak wysokie wyobrażenie o stanowisku tego. do którego przemawiamy, chciałbym, aby adres ten był godzien tego, do którego jest wystosowany i kraju, który go u stóp tronu składa. Otóż ja właśnie w tym adresie tego nie widzę, aby był godzien kraju, a co więcej nie widzę, aby odpowiadał sytuacyi dzisiejszej politycznej.

P. Smolka w swoim wniosku nietylko nam podał powody, ale i treść przyszłego adresu, i powiedział wyraźnie, że to jest akt polityczny, którego zadaniem jest przedewszystkiem, poprzeć ugodowe tendencye rządu. Skoro więc to jest jego główną myślą, jego jedyną racyą bytu, to potrzeba tak pisać, abyśmy rzeczywiście te tendencye popierali, a nie takowym przeszkadzali, abyśmy do tego rozstroju, jaki powszechnie widzimy, z naszej strony choćby jednej palnej zapałki nie dorzucali.

Nie będę się rozwodził nad usterkami pomniejszemi adresu, bo nie mam do tego czasu, i byłoby to zresztą nie na miejscu. Aby jednak uzasadnić, że to co powiedziałem, nie było na wiatr rzucone, i że adres ma takie drobniejsze usterki, przytoczę tu jedną: Oto w 9. ustępie są słowa: „Raczyłeś Najjaśniejszy Panie...“ W 11. zaś prosimy Boga, aby „Waszą c. k. Mość... ochraniać raczył.“ Otóż nie wiem, czy jest to odpowiedniem, abyśmy do Pana Boga tak przemawiali, jak się mówi do cesarza, lub do ministra jakiego „abyś raczył“ (geruhe!) To nie jest ani po polsku, ani po katolicku. Po

polsku się mówi „Boże wesprzyj tego a tego“, „w Twojem miłosierdziu“ lub też podobnie. (Wesołość. P. Klaczko przerywa. Dla czego nie?) To naturalna, mówiac często z ministrami, można się omylić i mówić do Pana Boga . . . . a nie godzi się do Boga przemawiać jak do ministrów lub hofratów. To zresztą jest mniejszą usterką. Przystąpię do uzasadnienia, dla czego adres nie odpowiada sytuacyi politycznej i celowi swemu.

Jeżeli chcemy jako reprezentacya kraju wesprzeć to ministeryum, ten kierunek jego, to mnie się zdaje, że powinniśmy mu powiedzieć, że dla tego je wspieramy, iż tę drogę uznajemy nietylko za dobrą, ale i dla nas korzystną, powinniśmy mu powiedzieć, w czem dla nas leży korzyść. Każdy naród, mający poczucie swych praw, będący rzeczywiście narodem, działa tylko na swoją korzyść, i ja nie wierzę żadnemu narodowi, jeżeli mi mówi, że będzie kogoś wspieral wbrew swoim interesom.

To co jest dziś wyrazem naszych własnych potrzeb, powinniśmy więc podnieść na pierwszem miejscu. i powiedzieć, ponieważ na tej drodze ugodowej konsekwencyą jest, że te prawa nasze wyrażone w tym programie będą uznane, dla tego to jest pierwszym powodem, iż my pójdziemy za tobą i będziemy ci wiernymi i dzielnymi sojusznikami. A tak w projekcie zdaje mi się zupełnie nie wystarczająco wypowiedziane. Oto mówimy tam najpierw o wszystkiem, o czem się mówić da: o akademji umiejętności, o powołaniu rodaka na ministra, o przedłożeniu hr. Hohenwarta, a dopiero w ustępie 8. nieśmialo i bojaźliwie wyrażamy nasze zdanie. (Niepokój w Izbie).

P. Krzeczunowicz: Tam nie ma nic o zdaniu.

P. Skrzyński: Proszę mi nie przerywać. Wyrażamy więc zdanie, że uchwała z 24. Września zawiera nasze potrzeby. Kto rozumie po polsku, ten przyzna, że to nic innego jak tylko wyrażenie zdania. Gdyby była mowa o konstytucyi przez wicekróla Egiptu nadanej, inaczej byśmy nie byli naszego zdania wyrazili. Obojętniej nie można pisać jak to czyni projekt nasz adresowy.

Po 7. punktach różnego rozprawiania, przypominamy sobie nagle coś i o naszym kraju.

Ja sądzę, że jeżeli idzie o własny kraj, to powinniśmy wyraźnie powiedzieć, czego żądamy, czego nam koniecznie potrzeba. Może być coś dobrem i korzystnem, a przecież możemy być zdania, że z pewnych względów można je odłożyć na przyszłość. Tak też i tu mówimy, że rezolucya zawiera warunki i podstawę naszego niezbędnego nam samorządu, ale nie mówimy, iż nam go niezbędnie potrzeba. Otóż, jeżeli w adresie wyraziliśmy, że tego a tego żądamy, to każdy tylko powie, iż w formie przyzwoitej składamy nasze żądanie u stóp tronu Monarchy. Czy działalibyśmy wtedy wbrew woli ministerstwa i korony? Nie! Owszem zapewnilibyśmy ich tylko naprzód, że tylko w takim ra ie będą mieli z nas sprzymierzeńców, jeżeli uczynią zadość naszym żądaniom. Tym sposobem postąpilibyśmy w myśl rządu, bo kładziemy jasne warunki ugody.

Inny ustęp znowu tę samą ma wadę, iż zamiast działać w duchu ugodowym, jest ugodzie przeciwnym. Fakt jest niezaprzeczony, że bardzo poważna część ludności jest w opozycyi przeciw ministeryum. Zaprzeczyć nie można, że rzeczywisty niepokój się objawia.

Darmo łudzą się ci, co mówią, iż to jest wrzawą podniesioną tylko przez kilku żydków dziennikarskich. Faktem jest przeciwnie, że wielu bardzo poważnych ludzi jest zaniepokojonych; faktem jest, iż panuje wielki rozstrój. Póki ten rozstrój nie będzie uśmierzony, tak długo mówić nie można o prawdziwej ugodzie. Nie jest naszą rzeczą, wdawać się w to, co Niemcy chcą a czego nie chcą, bo to do nas nie należy. Ale zbadać powinniśmy ich obawy. Jakież są te obawy? O narodowość? Ta obawa jest zdaniem mojem płonną. bo któż byłby tak ogolocony z rozumu, iżby przypuszczał, że narodowość, która przez tyle lat była i jest rządzącą, z taką potęgą i zasobami materyalnemi przy dynastyi własnej, — narodowość za którą stoi 40 milionowa jednolita ludność, może być w swym wpływie narażoną! W tę obawę oni sami nie wierzą. Ale właściwą przyczyną dla czego oni przeciw ministerstwu występują, jest inna obawa. Oto obawiają się, aby ministeryum wywiesiwszy sztandar ugody, nie chowało w zanadrzu absolutyzmu reakcyi. To jest broń, którą wojują.

Zupełnie bezzasadne nie są te obawy, lecz gdyby nawet były płonne, fakt jest, iż istnieją, u wielu jako broń stronnicza u wielu z przekonania.

Ja wprawdzie tych obaw nie podzielam, ale jak mówię, faktem jest, że takie obawy są, i że służą komuś za broń ważną, więc trzeba tę broń wywinąć mu z ręki. Zastrzeżenie wyraźne z naszej strony wypowiedziane, co do zachowania w nienaruszalności praw konstytucyjnych i obywatelskich, ma stać się jedynym punktem zetknięcia się z tem stronnictwem. Kto dąży do ugody, ten

powinien wyszukiwać takie punkta, które ją ułatwiają, ale nie podnosić tego, co do niezgody prowadzi. Na tem polu możemy się więc z Niemcami zetknąć i to nie sprzeciwia się ani naszej tradycyi narodowej, bośmy zawsze aż nadto kochali wolność ani naszym teraźniejszym interesom, bo wolności potrzebujemy. Więc dla czegóż na tem polu nie mamy się pogodzić z Niemcami i na tej drodze starać się przyjść z nimi do porozumienia. To byłoby niezawodnie odpowiedniem polityce ugodowej. Wprawdzie w naszym projekcie adresu jest o tem mimochodem wzmianka, ale ot tak w samym kąciku. (Niepokój.)

Tak jest w ustępie 9. w samym kącie, bo na końcu. (Wesołość.) Jeżeli dalej w adresie mówimy, że potrzeba dopiero przeobrażenia, aby ubezpieczyć prawdziwą wolność, to rozumie się, że ta, która istnieje, nie jest prawdziwą. Jaką jest ta wolność prawdziwa, tego naturalnie ja nie wiem i przesądzać nie mogę.

Komuna paryzka głosiła zawsze, że chce prawdziwej wolności; cesarz Napoleon chełpił się zawsze, iż przywrócił we Francyi prawdziwą wolność, a jak Francuzi na tem wyszli, to widzieliśmy. Nie wiem, jak my na niej wyjdziemy, ale zawsze wołałbym, abyśmy nie mówili o prawdziwej wolności, lecz po prostu powiedzieli dobitnie: jakiej chcemy wolności.

Z tych powodów ośmielę się przy specyalnej debacie postawić dwie poprawki. Co się tyczy punktu 9, gdzie jest ta skromna wzmianka w kąciku o prawdziwej wolności, chciałbym, aby ta poprawka osobno była położoną, bo sądzę, że jeżeli się mówi o prawach obywatelskich, to miejsce na to nie jest w kąciku, tak jak w projekcie.

P. **Ławrowski**: Zaberaju hołos, aby wyskazaty moje mninije tak szczo do hołownych mysłej toho adresa, jak i aby widpowisty nekotorym predbesidnykam na ich zamity protywko adresu.

Jak panowe wydyte, zaraz w perwim ustupi jest' wyrażena myśl, szczo nyniszna pora daje nam sposibnist' do złożenia u stip tronu Najjasnijszoho Pana naszych pohładiw i pereswidczenyj. Koły tilko była jakaś chwyla ważna, odnosiaszcza sia bud' to do naszoho kraju, bud' to do ciłoj Monarchyi, nykoły Sojm ne pomynuł toj sposibnosty, szczoby ne pidnis hołosu w adresi. Tak zrobyło sia w 1861 i 1865 roci i dumaju, szczo i nyni taka sama torżestwenna jest' chwyla, kotru ne powynnyśmo pomynuty bez adresy, bo teper ide o toje, czy majut buty sprawedływyi potreby i bażania krajiw koronnych uwzhladneni i zaspokojeni, czy ni, to jest' czy maje pryjty do skutku tak zwana akcya uhodowa w ciłoj Monarchyi, czy ni. Sprawa ta jest' tak ważna, szczoby Sojm uchybyw obowiazkom swoim, kotri tiażat na nym jako zastupnyku i predstawytelu kraju naszoho, jesłyby tak ważnu nyniszuu chwylu pomynuw bez adresy.

W dalszych ustupach naczerku adresowoho wydymo podiakowanie Najj. Panu za utworenie Akademii umijetnosty w Krakowi, a potim za wwedenie jazykiw krajewych t. j. polskoho i ruskoho na Uniwersyteti Lwiwskim. Prystupaju ciłym sercom do podiaki za oba tyi dary łaski Monarszoj. Prystupaju do podiaki za dar perwyj raz dla toho, poneże bratnioj nam narodnosty polskoj żełajem wsiakoho błaha (brawa) i jak najłuczszoho powedenija, a powtore i dla toho, poneże maju nadiju, szczo w tim welyczawim zawedeniju najde takoż i nasz jazyk ruskij prynależne jemu mistce. Nadiju wyreczenu operaju na tim fakti, szczo Uniwersytet Jahajlonskij wystupyw wże z krasnym prymirom: poneże na fakulteti filozoficznym zaprowadyw u sebe yspyty dla profesoriw z jazykom wykładowym ruskim, za szczo jemu moju szczyru podiaku publyczno składaju.

Dalszyj dar Monarszyj, to jest zaprowadżenije jazykiw ruskoho i polskoho jako wykładowych na Uniwersyteti Lwiwskim, jest tak ważnym diłom i tak wełykoi siahlosty, szczo o jeho najłuczszych skutkach any somniwaty sia ne moż; pidnoszu w tim wzhladi toj fakt, szczo teper, koły tu perespravlajem, mowa inauguracyjna pry utworenju Uniwersytetu widbuwaje sia w jazyci ruskim.

Dalszyi okresy toj adresy traktujut o zaspokojeniu słusznych praw tak naszoho kraju, jak y zahalno wsich krajiw koronnych, szczo jednym słowom nazywajem sprawoju uhodowoju. Tuju sprawu uhodowu ja i mnohyi Rusyny ne wid nyni, no wże wid dwoch lit poruszyłyśmo, i tohda to mawjem czest' wykazaty, szczo ona tak dla naszoho kraju jak i dla ciłoj Monarchyi jest potribna. Monarchija nasza składaje sia z mnohych krajiw koronnych, kotryi majut swoji widrubnyi narodni i historyczni prawa i predstawlajut okremisznyi indywidualnosty. Prawa tych poodynokich indywidualnosty do 1848 roku, chotiaj ne buły w żytie praktyczne wwedenyi to po krajnoj miri o tilko buły uznawanyi, szczo ich jako okremisznyi ciłosty administrowano, a tuju okremisznost' posuneno tak daleko, szczo nawit łynyi celni widłuczały ich wid sebe.

Rik 1848 prynis nam swobody konstytucyjni i znesenije pańszczyny; no z druhoj storony pry-

nis nam druhe łycho. a toje łycho nazywajut centralizacya (Brawo.) I tak wsi swobody konstytucyjny wpriażeno w cdiz odnolytu, usuneno narodowi y historyczni prawa poodynokich krajiw, znyszczeno ich indywidualnost' i zabażano nas wsich zamalgamowaty i zunifikowaty. (Brawa.) Po toj to pryczyni zmarniły wsi swobody roku 1848 i ne prynesły tych skutkiw, jakich nadijałyśmo sia, poneże ich procwit na zasadach centralistyczuych byw ne możływyj.

System centralistycznyj, praktykowanyj wid tak aż nemal po konec roku 1860 perejszow potomu do Patentiw lutowych a piznijsze i do konstytucyi studnewoj. Tak perwsza jako y druha zaporuczały tilki panowanie wid dawna uprywilejowanoj narodnosty nimeckoj i dla toho czerez wsi proczyi narodnosty welykoj Derżawy austryjskoj widkineni zistały. I dostno inakszoho powodżenia z tymy konstytucyami nemoż sia było nadiaty. Missiow. Austryi j st byty prystaneju kożdoj w jej skład wchodiaszczoj narodnosty, choronyty wid zahłady tak narodni, jako i historyczni prawa poodynokich krajiw i dozwołyty im, żyty ich własnym dawnym żytiem o skilko toje ne suprotywlaje sia syli i wełykoderżawnoj potuzi Austryi.

Tylko taja konstytucyja może udowołyty, kotra zabezpeczaje poodynokim krajam i narodnostiam ich indywidualnosti i ich narodne żytje, a usuwaje panowanie odnych nad druhymy. Wsi powynni byty w połni sobi riwni, a tyi tylko mohut byty: „primi inter pares,“ kotri odznaczajut sia bilszoju inteligencyju. Tymczasom konstytucyja hrudnewa ne nadaje poodynokim krajam tylki administracyjnoj i ustawodajnoj samostijnosty, skilko potreba im wedla ich historycznoj mynuwszosty, zo wzhladu na ich okremisznyi narodnosty, a toje ne widpowidaję wymoham swobidnoho rozwoju, poneże centralizuje właśt ustawodawnu, nawit najmenszi podrobnosty a nawit w tych predmetach, hde nit pidstawy do wspilnoho traktowanija. Otże rozszyrenije autonomii krajiw koronnych jest tym neobchodymym sredstwom, na kotorym można do jakojś łuczszoj buduszcznosty dijty. Dlatoho Najjaśnijszyj Monarcha prawi wo wsich tronowych besidach, sprawedływe rozszyrenije autonomii krajiw zapowidał. Odnakoż ministerstwa jaki od r. 1861 aż po 1870 po sobi nastupowały ne piszły za tymy wskaziwkamy, i za welykodusznymy słowamy Monarchy, ałe starały sia wsiudy, hde tylko sia myśl ko rozszyrenyju autonomii pojawyła, tuju usunuty, szczo stało sia z rezolucyjeju naszoho Sojmu 24. Wereśnia 1868 Dopiro ministerstwo hr. Potockoho wstupyło na tuju put, buty sprawedływym dla poodynokich krajiw i narodnostej, odnakoż dla korotkoho czasu swoho bytu ne mohło tii ustawy predłożyty Radi Państwa, chotiaj buły wże zapowidżeni. Za teperisznoho ministerstwa hr. Hohenwarta wneseno predłożenije prawytelstwenne wzhladom rozszyrenija autonomii naszoho kraju. A chotiaj toje predłożenije ne obnymaje jeszcze wsi sprawedliwi bażania naszoho kraju, to prynajmnij jest to perszyj krok do wyłomu w toj zaskłepiłoj centralizacyi, (Brawo) i dlatoho jest naszym obowiazkom, wsimy syłamy poperaty toje ministerstwo hr. Hohenwarta i oświdczyty mu naszu połnu sympatyju, a to tym bilsze, poneże wydymo, jak nesłuszno i nesprawedływo jest ono zahrożene od ludej, wsiakoj uhodi w Austryi protywnych. (Brawo).

Pidneseno tu zo storony jednoho poperednoho besidnyka. że dlatoho ne można prystupyty do zawotowania adresu, poneże nit predłożenija prawytelstwennoho o narodnosti ch. Na toje muszu prymityty, szczo taka ustawa o narodnostiach, na jaku sia poperednyj besidnyk poklykuje, dla naszych stosunkiw, dla naszych narodnych potreb byłaby ciłkom nepraktyczna. (Brawo). Dla uporjadkowanija naszych wspilnych odnoszenyj, dla zaspokojenija słusznych żadań tak odnoj jak i druhoj narodnosty i wynajdenija sposobu, abyśmy w zhodi i supokoju razom żyty i dla dobra kraju i ciłoj Monarchii praciowaty mohly, zrobywjem wnesok pered dwoma litamy, i maju nadiju, że toj wnesok skoro pryjde na porjadok dnewnyj.

Jeden z poperednych besidnykiw pidnisł, że nit w naszim adresi zhadky o prawdywych swobodach obywatelskich. Toho ne moż pryjmyty, bo Sojm nasz zawsihda o tiji swobody sia upomynaw, i dneś adres o tom takoż dostatoczno wspomynaje.

Wspomynajem wprawdi w adresi naszoj o prawdywoj swobodi, — tyji słowa widnosiat sia odnako do toj obstanowy, szczo dawnijsza Rada derżawna starała sia o swobody osib, odnak widkedała wsehda swobodu poodynokich krajiw, i ne do zwalała im żyty ich własnym żytiem.

Oświdczaju protoje, szczo zhadżaju sia na utworenie Reprezentanta naszoho kraju w Radi korony i nadijusia, szczo jemu bude prydilenyj nałeżytyj krub diłania na nasz kraj.

Zhadżaju sia dalsze na rozszyrenie autonomii naszoho kraju, i to ne wedla bukwy, ałe wedla ducha i zasad tak zwanoj rezolucyi Sojmu naszoho z dnia 24. Wereśnia 1868 r. szczo takoż w adresi naszoj jest wyrażene, i pro toje wotowaty budu za ciłoju adresoju bez wsiakich zmin i dodatkiw.

*

W kińcy jeszcze paru słiw. Panowe czytałyste, a mnohi z Was i czuły owy besidy, z jakimy wystupowały nikotoryi posły centralistyczni protyw rozszyreniu autonomii krajiw. Wzhladom naszoho kraju naprowadżały owi besydniki, bucim to najmensze rozszyrenije autonomii krajewoj wykłycze neudowolstwie u Rusyniw, kryki i buri meży nymy.

Tym wsim neproszenym protektoram choczu raz na wsehda widprawu daty. Ja i tyi Rusyny, kotoryi należat do storonnyctwa naszoho. tilki tu w naszim Sojmi krajewym wydiat toho czynnyka ustawodawczoho, wid kotoroho zaspokojenia swoich praw narodnych żadajut i na buducznost' domahaty sia budut, i protoje budut poperaty każde takie rozszyrenie autonomii krajewoj, jakie tylko nesuprotywlaje sia ukonstytuowaniu sylnoj własty centralnoj wo wsich jej kierunkach na wni i na wnutr.

Buły wprawdi czasy, hde Rusyny, pobudżeni pidszeptamy nenawystnymy, poza Sojmom krajewym hladały zaspokojenija swoich praw narodnych, — no z toj słabosty jeśmo nyni ciłkom wyliczeni, a likarstwom na toje buło takie, jak na prymir, koły z odnoj storony zaprowadzano jazyk polskij jako urjadowyj, a z druhoj storony starano sia o opozycyju protiw tomu. (Brawa).

Czy na toj dorozi mojej uhodowoj dijdu do praw narodnosty naszoj prynałeżnych?—ne znaju;— ja maju nadiju, że dijdu, bo sprawedływist' żadaje pryznaty. koźdoj indywidualnosty. czy to osobi czy to narodnosty ciłoj, pryznania ich praw narodnych i możływosty i sposibnosty pryrodnoho swobidnoho bytu i rozwoju. A jesły imenem sprawedływosty. do Was Panowe promawlaju, to tym mensze możete widtiahaty dołoń Waszu, poneże sprawedływist jest i Wasza nadija, a szczo Rusynam daste, to sobi dajete. (Brawa). A na pidstawi toj sprawedływosty dijdem do naszych swobid i praw. (Brawa). Dlatoho prystupaju ciłkom do wysłania adresy. (Huczne brawa i oklaski w Izbie i z galeryi).

Ks. Marszałek: P. Borkowski ma głos.

P. Borkowski: (z trybuny). Poseł obwodu Lwowskiego zaczął mowę swoją od tego twierdzenia, że byłoby bardzo pożądanem, aby adres nam przedłożony, został przyjęty bez dyskusyi. Nie raczył nam jednak powiedzieć, — dla czego? Ja zaś będąc przeciwnego zdania, powiem dla czego. Oto usuwając dyskusyę nad adresem, czegośmy jednak nie zrobili, podkopalibyśmy sami jego znaczenie, odjęlibyśmy mu całą wartość — boby się zdawało, że chcemy przeprowadzić siłą fizyczną Sejmu adres, który nie ma siły moralnej wewnętrznej, aby mógł się utrzymać.

Powiadamy w jednym z ustępów tego adresu, że nie życzymy sobie reakcyi i powrotu do absolutyzmu, tymczasem Sejm zadawałby kłamstwo temu twierdzeniu, gdyby chciał ilością numeryczną głosów zamknąć usta opozycyi. Nareszcie postępowanie takie ubliżałoby nam samym, bo mając ufność, że adres zostanie przyjęty przez większość sejmową, to usunięcie dyskusyi miałoby takie znaczenie, że obawiamy się aby zdania przeciwne, jeżeli się objawią, nie znalazły usprawiedliwienia w większości kraju. Jestem też zadowolony z tego, że przyszło do tej dyskusyi. Mamy więc na porządku dziennym adres i połączony z nim zwykle u nas przedmiot poboru do Rady wiedeńskiej. Tym razem jednak nie myślę mówić przeciw wysyłaniu, bo jak umarłemu nie zaszkodzą już żadne trucizny, tak zdawszy raz prawa nasze i przyszłość kraju naszego na wolę obcych interesów i zapatrywań, co teraz jest drogą konstytucyjną, nie zaszkodzi nam więcej żadna delegacya. (Wesołość).

Rozumiem, ze zapytywani, jak pojmujemy przynależność naszą do Państwa, powinniśmy byli opierać się tendencyom jednolitości. Ale zrywać zawarte raz układy, naruszać ustawę wspólnie dokonaną przez opuszczanie szeregów, do których dobrowolnie przystaliśmy; to nie uchodziłoby nawet w stosunkach prywatnych, w życiu zaś publicznem jest wręcz przeciwne istocie wszelkiego konstytucyonalizmu, zwłaszcza że naruszenie z jednej strony upoważnia stronę druga do podobnych pogwałceń, skoro to za dogodne uzna. W taki to sposób oddaliśmy ostatnią broń, jaka służy słabym w obec przemocy. Słabi nie pokonają przemocy, ale mogą jej niedopomagać; nie przeszkodzą jej w działaniu, ale mogą w niem nie brać udziału. O czynnej opozycyi mowy być u nas nie może, bo my nie mamy po temu ani sił fizycznych, ani co gorsza nie mamy także usposobień moralnych, jak doświadczenia konstytucyjne dowiodły. Inteligencya nasza doszła dopiero do tego przechodowego stopnia, że ślepą uległość i pochlebianie władzy uważa za jedyną polityczną roztropność. (Brawo). Powoływaliśmy się z upodobaniem na dyplom październikowy, wylęgły w gabinecie bez współudziału ludów, i chcieliśmy z jego pomocą obalić ustawy z Lutego i Grudnia, uchwalone na Sejmach wspólnych. Z tego się pokazuje, że najstosowniejszem dla nas jest rządzenie przez dyplomata i patenta; jakoż i teraz składamy w tym adresie ziareczka naszych nadziei. Widocznie zatem nieszczęścia Austryi ztąd pochodzą, że w skutek

różnych okoliczności zmuszoną była udawać liberalizm. Tu jest właściwa przyczyna jej kłopotów wewnętrznych. Ale okoliczności te już się zmieniają, a ponieważ nieumieliśmy z nich w czas korzystać, więc jest nadzieja, że powróci stan naturalny, będziemy mieli to na co zasługujemy i będziemy mogli śmiało się poszczycić, żeśmy się skutecznie sami przyczynili.

Widząc takiego ducha w reprezentacyi kraju naszego możnaż nie być za Słowiańszczyzną? która chociażby na razie nie dała także wolności, to przynajmniej ocali pierwiastek rasowy. Póki sądziłem, że chcemy i zdolni jesteśmy przyczyniać się do pomyślności kraju tego w zaborze rakuzkim, póty podawałem środki wiodące zdaniem mojem do tego celu, póty byłem przeciwko werbowaniu do ułanów rajchsratowych, (brawo, wesołość) a i dziś jeszcze mam to przekonanie, że, jeżeli w ówczesnych okolicznościach, dość zresztą sprzyjających, można było w ogólności prócz wyszczególnień osobistych coś jeszcze i dla kraju uzyskać, to tylko na tej jednej drodze. Skoro zaś widzę, że tu chodzi tylko o wyrobienie poczucia jedności państwowej, to pozostawiam centralistom tę sizifową pracę przetwarzania ducha, której symptomata już się objawiają omal nie na wszystkich, mających świadectwa szkół pokończonych i odbytych doktoratów; a sam poczuwam się wraz z ludem do jedności słowiańskiej, bez względu na skomlenie tych drukowanych piszczałek zwanych gazetami, które nie bardzo może ubliżają publiczności przez to, że będąc niedorzecznemi i nikczemnemi nazywają się narodowemi. (Wesołość). Pod pozorem wolności tolerowane wyuzdanie, spójnia składów społecznych rozchwiana, w samej posadzie najohydniejsze zdzierstwo, wydzierające rodzinom środki utrzymania, nakładające podatek od śmierci: oto przyczyny, które zniechęcając mieszkańców do rządu stoją jak widmo na przeszkodzie poczucia jedności państwowej, owszem budzą uczucia jakby odwiedzin Tatarów albo Prusaków. (Brawo). Przeto wszystkie zabiegi w celu wytworzenia tego poczucia, i wywody ministrów są zmarnowanym rozumem; bo pojęcia nie dadzą się narodowi z góry narzucić, potrzeba aby się poczęły w jego wnętrznościach i rozwijały z przyczyn przyrodzonych. Wtenczas dopiero mogą mieć korzeń, siłę i trwałość. Nawet zaślepienia miejscowe silniejsze są od postronnych mądrości. Mieliśmy tego świeży dowód w czasie wojny prusko-francuskiej, kiedy sympatye dla pustoszonej Francyi odzywały się w imię wolności i oświaty i w imię przesądów, które się tam gnieżdżą w niektórych warstwach.

Jeżeli większość Sejmu tego jest wierną przedstawicielką kraju, z którego wyszła, to kraj ten świadomie czy nieświadomie, chcący czy niechcący, jest już dojrzały dla Słowiańszczyzny.

Ciemne masy bez sił wynikających z wiekowego żywota, bez świadomości praw historycznych, bez pojęcia ojczyzny, stoją jeszcze przy narodowej swojej kolebce; tymczasem inteligencya zaszła już aż do zepsucia. Uważa ona uczucia patryotyczne za świecidełka do stroju w dnie uroczyste: wdziewa je, jak dogadzają samolubstwu, chowa, kiedy wymagają poświęceń albo narażają na niebezpieczeństwa. A narażają najczęściej, bo jesteśmy w ręku przywłaszczycieli. (Brawo).

Prawdziwy patryotyzm jest staatsgefährlich. (Wesołość w Izbie.) Przeto we wszystkich zaborach upatrywano już w pewnych chwilach zbawców i wskrzesicieli. Z takiego to rozczynu powstali Moskalofile, Prusofile i Austrofile. To było bezpieczniej i pokrywało znikczemnienie nazwiskiem umiarkowania, tak właśnie, jak się zasłania wychodki wonnemi krzewami.

Jakżeż było nie uwielbiać dobroczynnej Rosyi, kiedy Czartoryski, Grabowski, Lubecki byli ministrami w Petersburgu, a dawniej jeszcze Machiawel nauczał, że chcąc naród za nos wodzić, potrzeba pojedyńczych ludzi okładać orderami, urzędami i żołdem. (Wesołość.)

Jak z rycerza zjedzonego przez wilki, z patryotyzmu tutejszego zostały się tylko buty, a i to Niemcy za złe nam mają. Iskrą żywotnią narodów jest miłość ojczyzny; jak jej zabraknie, naród umiera, marnuje krew swoją w obronie wrogów i ciemiężycieli, i wtedy może już Bismark powiedzieć: „nie ma narodu.“ Przeto wysyłajmy panowie adres i delegatów do Wiednia, niech się od nas pokłonią ministerstwu: „Morituri te salutant.“

Takie zwątpienie w nienaruszalność praw narodowych, takie poddawanie własnych interesów i potrzeb obcemu sądowi i głosowaniu, taka frymarka z ministerstwem podobna do targów z dzikimi oddającymi perły i złoto za szkiełka; oto dowody, że idea polska u nas zamarła. Wolno jest jeszcze wspominać o niej jak o nieboszczyku; ale wyznawanie jej narażeniami, krwią i życiem obudza już wielkie oburzenie równie w mniemanych patryotach, jak i w zaborcach. (Brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Ks. Marszałek (przerywa): Przyzywam galeryę do milczenia.)

P. Borkowski: Z takiego nastrojenia jedno jest tylko możliwe a nawet konieczne; oto kilku

albo kilkudziesięciu przerzucą się w Niemców albo w mieszańców, to jest: przedlitawczyków; lud zaś zostanie jak jest słowiańskim. Zależeć zaś będzie od usposobień wewnętrznych i wpływów zewnętrznych, kto pójdzie z doktorami, a kto z narodem. Z tego samego źródła wypływa także, jakby z rany, rozdwojenie w kraju naszym, przybierające pozory narodowościowe. Ci, którzy widząc zamęt społeczny, po jednej stronie niedojrzałość, po drugiej zgniliznę, tracą wiarę, ażeby z takiego materyalu można zbudować Państwo niepodległe, więc całą nadzieję pomyślniejszej przyszłości pokładają w Słowiańszczyznie. Ci zowią się Rusinami. I są też nimi nie tylko z nazwiska. Nie o szkoły im chodzi i nie o język, bo którykolwiek z najbardziej zbliżonych języków naukowych słowiańskich, może się stać ich naukowym językiem, mowy zaś ludowej lud sam broni najwytrwalej i najskuteczniej.

Mamy tego uderzający przykład na Szląsku, gdzie cała oświeceńsza część narodu, zapomniała języka przodków swoich, albo i w małej Polsce, gdzie mowa ruska ocalała nie przez bractwa cerkiewne, jak utrzymują mylnie niektórzy, nie przez liturgię, która jest w języku starosłowiańskim, nie przez szlachtę i uczonych, którzy zmienili nawet obrządek, nie przez duchownych, którzy do niedawna kazali po polsku, ale przez zachowawczą niewiadomość i wytrwałość ludu prostego. (Brawo.) Ci znowu, którzy poczuwając swoją niedostateczność, ufają w pomoc obcą, albo wyglądają cudów, i wierzą w to, czego sobie życzą, dlatego, że im ta wiara sprawia pociechę: ci zowią się Polakami. W iluzyach nawet góruje u nich egoizm, i temu Molochowi gotowi są dawać do pożarcia dzieci narodu.

Uważcie panowie, że mówię tu nie o narodach, tylko o stronnictwach politycznych. Jedno mając od dawna udział w życiu politycznem, opiera się na historyzmie, przedstawia przeszłość, jest, że się tak wyrażę, stronnictwem szlacheckiem Drugie bez przeszłości politycznej opiera się na kombinacyach teraźniejszości, przedstawia przyszłość, jest stronnictwem ludu. Oba mogą się mylić, ale oba słuszności mieć nie mogą. Wiem, że skoro by się okazała możność odbudowania niezawisłego Państwa polskiego, to bez względu na jakiekolwiek zobowiązania a nawet przysięgi, obrócimy się wszyscy w tę stronę, w której ta możność będzie widoczną, ale tego się lękam, abyśmy się nie dali uwieść jak zwykle złudnemi pozorami; tego się lękam, aby nim słońce zejdzie, rosa oczów nie wyżarła. Długie znękanie śród ciągłych zawodów prowadzi zawsze część jedną do zaparcia wiary i narodowości, a część ta w ciągu wieków rośnie w potęgę.

Ks. Marszałek (przerywa): Proszę szanownego posła nie odchodzić od przedmiotu, gdyż mowa może długo potrwać.

P. hr. Borkowski: Aby usprawiedliwić, że od przedmiotu nie odbiegłem, przypomnę, co parę razy powtarzano w tej Izbie, że dyskusya nad adresem jest jego uzupełnieniem, a ja chciałbym właśnie w ten jedynie dla mnie możliwy sposób adres uzupełnić. Dyskusya nad adresem, nastręcza jedyną sposobność rozwinięcia poglądów i zapatrywań politycznych w różnych kierunkach, chociażby nawet w adresie nie poruszonych, gdyż nie chodzi mnie o pojedyncze okresy, tylko o piętno, o ducha całości. Usprawiedliwiwszy się w ten sposób powracam do mego przedmiotu, lecz pozwólcie mnie panowie chwilkę czasu, abym przypomniał sobie, na czem stanąłem, kiedy mnie przerwano. (Po chwili.) Oto mówiłem, że przewleczenie nieszczęśliwego położenia, może szkodliwie wpłynąć na nasze przeobrażenie.

Świeży przykład Alzacyi jest dla despotyzmu trawiącego narody bardzo ponętny, dla narodów strasznie pouczający. Latorośl odcięta od pnia rodzimego zrasta, skoro się rana zabliźni z obcą całością, w którą wszczepioną została. Gdzież jest wytrwałość zdolna pomimo ucisku i prześladowań, pomimo obietnic i pokus szatańskich, ciągle rozjątrzać tę ranę, aby zrośnięciu przeszkodzić?

I u nas odzywają się już śpiewy syrenie, że trzeba interesa kraju poświęcać interesom Polski. A cóż jest Polska panowie! jeżeli nie suma interesów wszystkich jej części składowych? Rozróżniać interesa tych części od interesu całości, jest to odrywać je na zawsze, jest to całość niweczyć. Powtarzano tu często, że trzeba nam przedewszystkiem główny cel narodowy mieć na widoku, a ponieważ okoliczności nie dozwalają dopinać celu tego, otwarcie więc drogi do niego wiodące nastrzępiamy przeszkodami. W ten sposób godzimy się z zaborcami, i czyniąc osiągnienie wielkiego celu niepodobnem, cieszymy się bardzo, że nam nie bronią mieć go na oku i na języku. Rozumiem, że można interes Galicyi podporządkowywać interesom państwa rakuskiego, gdyż są to istoty różnorodne, których interesa mogą być wręcz sobie przeciwne; ale podporządkowanie takie będzie zawsze tylko przysługą dla Niemców. Chęć zrobienia z Galicyi magnesu pociągającego inne polskie prowincye, jest złudzeniem, albo obłudą.

Dla utworzenia takiego magnesu potrzebna jest zarodnia idea żywotnia, nie idea śmierci. Przedlitawia! Umarli nie powracają! A chociażby Austrya obaczyła się kiedyś w konieczności chwycenia się jak tonący za brzytwę, to będzie to tylko galwanizowaniem trupa, aby drgnął na chwilę, aby narody słowiańskie zażerały się znowu między sobą i tępiły na korzyść rozumniejszych Niemców.

Ideą żywotnią Polski jest idea, która jej przyświecała w czasie najpełniejszego żywota, w czasie dni najpomyślniejszych; która prowadziła nasz naród do skruszenia potęgi krzyżackiej, do znoszenia się z Czechami, do zbierania wawrzynów pod wodzą Batorych i Żółkiewskich. Idea połączenia szczepów słowiańskich. Usunięcie tej idey z polityki państwowej było jakby odjęciem duszy ciału. Przygłuszył ją odurzający chwast ultramontauizmu.

Cesarz niemiecki Zygmunt dla widoków politycznych, Zbigniew Oleśnicki dla uprzedzeń nibyto religijnych, Posevin dla uroszczeń rzymskich, i przesądy dobywające się, jak mgły z moczar, z zepsutych zakładów naukowych, nie dały jej stać się ciałem. Kiedy zaś teraz pod wpływem rozszerzonej oświaty religia przestała być cementem składów politycznych, a Niemcy po odniesionych zwycięztwach nie podzieliły się według różnic w dziejach wyrobionych w Państwo protestanckie i katolickie to dziwić się należy, jak niektórzy dyplomatycznie nadęci mając ciągle na ustach równowagę europejską nie widzą, że do tej równowagi potrzeba albo jedność niemiecką rozbijać, albo Słowian zjednoczyć. Traktat pragski usiłował zapobiedz zlaniu się wszystkich krajów niemieckich. Austrya zaniedbała sposobności poparcia czynnie tego traktatu, a zaniedbała ją przez wzgląd właśnie na to Państwo, któreby chciało na nowej podstawie utworzyć zwichniętą równowagę europejską. Prusy pomimo uzyskanych miliardów, zmarnowałyby swoje zwycięztwa, gdyby się nie starały, korzystając z obecnego stanu politycznego w Europie, zapuścić głęboko w przyszłość polipowe ramiona. W takim stanie rzeczy Austrya może się stać wybornem narzędziem do pochłonienia Słowian przez Germanizm. A nad tą przepaścią właśnie drzemie jak dziecko, adres reprezentantów obszernego kraju złożonego z jednolitej ludności słowiańskiej. Porzuconą przez Polskę ideę państwową podniosła Rosya i ciągnie z niej siły swoje żywotnie, a my dla tego zapieramy sie tej idei. Wyprzyjmy się wszystkiego co nasze dla tego, że jest w posiadaniu nieprzyjaciół, a zrezygnujemy na byt nasz. Trzeba najprzód odzyskać pierwiastek ożywczy zanim odzyskamy formę.

Drobne uzyskania, których wynoszeniem zwodzimy się sami, są blaskiem ćmy znęcającym, aby spłonęły w gorącem objęciu. Zaszczyt, jaki mamy należenia do Rady wiedeńskiej, gdzie nas wcisnęło polityczne łakomstwo, chęć przewodzenia Niemców, i nasza własna nieoględność będzie zawsze klęską dla kraju, czyniąc go igrzyskiem różnonarodowych stronnictw, które przychodzić będą jedno po drugiem do władzy, aby przebudowywać to, co zbudowali poprzednicy, i nie dać się ustalić jednemu kierunkowi, bez czego trwała pomyślność, jest niepodobieństwem. Stawiając i przestawiając ustawicznie nie można, ani wygodnie urządzić się, ani spokojnie zamieszkać.

Ministerstwo interesom kraju naszego przychylne i Rada Państwa nam sprzyjająca, przyczynią się tylko do głębszego wykopania przepaści i do uprawnienia tych bezprawiów, jakich dopuszczać się zechce, w drodze konstytucyjnej. Ministerstwo nam nie życzliwe i Rada Państwa niesprzyjająca. Jak tylko Hohenwartyści, których nie mogę nazwać federalistami, uśmierzą niedowierzania, uradują obiecankami i uwikłają mocniej w sidła nastawione przez centralistów, bo wszystko ma się odbywać w drodze konstytucyjnej, to przyjdą znowu do steru centraliści mając już ułatwione zadanie.

Ale wtenczas może potrzeba będzie chwalić nie z pochopności serca tylko ze strachu albo z lojalności; bo pomimo ucisku, poniżenia i zatraty praw narodowych, pozory prawa i słuszności będą za nimi a przeciwko nam; oni będą prawidłowymi obrońcami swoich ustaw, my wichrzycielami albo niewolnikami. Nie wątpię ani na chwilę, że położenie takie będzie dobrze zasłużone, bo odrzuciliśmy wiosła i płyniemy dalej na oślep. Wiem, że latarnia morska, przepaść odsłaniająca, nie powstrzyma unoszącego prądu, ale to wiem także, że jak tchnienie żywotne martwe głazy ożywia, tak znowu błędne ogniki prowadzą żywych do zguby. (Brawa).

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Zapisałem się do głosu jako członek komisyi adresowej, ażeby bronić adresu przeciw zarzutom, jakiebym mógł usłyszyć od mowców przedemną głos zabierających t. j. p. Skrzyńskiego i p. Borkowskiego.

Chcąc spełnić te obowiązki muszę wyznać, że znajduję się w takim kłopocie, w jakim nigdy jeszcze w życiu nie byłem. Szanowny poseł, który właśnie zszedł z trybuny, zapomniał, że będzie mówił wprawdzie za adresem, ale przeciwko temu adresowi; — ale tymczasem mówił o ułanach wer-

bowanych do Rady Państwa, o butach jakichś tam pozostałych po czemś, o stronnictwie słowiańskiem, o równowadze europejskiej, o chęci przewagi Niemiec, o błędnych ognikach, a o adresie tylko tyle wspomniał, że drzymie. Więc mógłbym skończyć. Drugi mowca zabierając się walczyć jakby taranem lub armatami przeciwko adresowi, usprawiedliwia się dla czego musi stanąć w jednym szeregu z ks. Szaszkiewiczem. Zdawało się tedy, że wyjdą myśli wprost przeciwne jak te, które zawarte są w adresie; — a w adresie treścią, istotną myślą jest to, co jest myślą walki kraju z tymi, którzy nad nami panować zamierzają. Oto w adresie domagamy się samodzielności tego kraju, takiej, jaką można uzyskać i to jest myślą istotną i treścią tego adresu. Zdawało mi się tedy, że szanowny oponent wystąpi z nowemi widokami, tymczasem pokazało się, że coś mu nie dogadza, że zarówno mówią do Boga jak i do cesarza. Zdawałoby się, że to nie jest ojczyste, tymczasem nie przypuszczam, żeby szanowny poseł sanocki nie powtarzał wcale z całym narodem polskim, słów: „ojczyznę wolność racz nam zwrócić Panie.“ (Brawo). Zdawało się panu Skrzyńskiemu, że to byłaby mowa do hofratów, i że to była jedna z owych bomb i armat, za pomocą których starał się wystąpić przeciw adresowi. Cóż dalej, czy i to ma być taranem, robiącym wyłom w adresie, gdy powiada, że nie znalazł w projekcie komisyi wypowiedzianem, że naród polski, równie jak i inne narody są za wolnością, jakby kto o tem kiedy wątpił?

Więc znalazł, że trzeba coś za wolnością przemówić; a to z tego względu, że wzmiankę o niej w kącie adresu uczyniono, jakby na papierze i to w adresie coś w kącie stać mogło. Oto były te dwie przyczyny, dla których miał walczyć przeciw adresowi.

Ztąd moi Panowie, jak powiedziałem na wstępie, nie mam przeciw czemu adresu bronić, bo poprawki zapowiedziane przez szanownego posła sanockiego, ostatecznie inaczej rzecz nie pojmowały jak adres. (P. Skrzyński przerywa: Tę poprawkę proszę przeczytać).

Należy się spodziewać, że już ją znam. (Wesołość). Niech mi wolno będzie, chociaż to już uczynił jeden z poprzednich mowców, przynajmniej w ogólnych zarysach dotknąć, co nas skłoniło do napisania adresu, i to właśnie do napisania takiego adresu.

Diesięć lat walczymy nie już z rządem absolutnym, tylko z częścią narodu niemieckiego, z możną frakcyą niemiecką, o jaką taką samodzielność naszego kraju. Samodzielność, którą pozwolę sobie nazwać bardzo skromną, a któraby przynajmniej w jednym ustępie adresu upomnąć się należało.

Czyż mam opowiadać tę historyę i koniec przebiegu tej dziesiecioletniej walki? Komu ona nie jest wiadoma, jak z różnemi szansami walczyliśmy, niech po krótce rzuci okiem na jej przebieg.

Wiadomo, że gdy cesarz 1861. roku zapewnił samodzielność wszystkim krajom, upłynęło kilka ledwie miesięcy jak rząd, a mianowicie rząd Schmerlinga i cała jego partya usiłowała przytłumić wszelkie dążenia do samodzielności kraju, pozazdraszczając krajowi wolności, jak to jeden z dawniejszych posłów wypowiedział — słusznie się wyrażający. — wolności, która pozwalała nam li dziury łatać w mostach i szpitale budować. Nawet tej samodzielności zazdrościli nam tak dalece, że chcieli Sejmy zrobić li ciałem wyborczem do Rady Państwa. Pięć lat to trwało, nareszcie musiał rząd po długich walkach i sporach zawiesić konstytucyę; była to nasza chwilowa i słaba wygrana.

Wynikiem zawieszenia konstytucyi, która nałożyła pęta krajowi naszemu, nie długo się cieszyliśmy, bo po tem chwilowem zwycięztwie przyszły rządy całkiem inne, i tam chciano się po tysiąc razy teraz odbić za tę porażkę centralistów w roku 1866. Teraz chciałbym uwydatnić charakterystykę tej walki, a to z powodu mowy posła Skrzyńskiego, który mówił o wolności i pytał się co to jest ta wolność prawdziwa, o której adres wspomina? Niezawodnie Panowie, że Niemcy przy udzielaniu konstytucyi nie szczędzili ani sobie ani nam wolności obywatelskich; jednę tylko wolność dla kraju, wolność historyczną-polityczną, że tak powiem wolność indywidualną - narodową, tej wolności oni pomimo swego liberalizmu ani znać nie chcieli, i kazali się nam tedy kontentować tą wolnością obywatelską. A biada temu, któryby się pokusił o wolność i swobody dla swego kraju!... Zdjęto pęta zbrodniarzom, lecz nałożono je narodowościom i krajom. (Brawo).

Tu tkwi więc charakterystyka tych dziesięcioletnich walk o wolność dla naszego kraju. Mogę zapewnić posła Skrzyńskiego, że z powodu dzisiejszej jego mowy, w której się przyznaje, że pragnie wolności osobistej, Niemcy skoro się o niej dowiedzą zaraz nazajutrz będą sławić i wynosić go jako najliberalniejszego męża, bo mówił o wolności jak oni ją